

Echo Maryi Królowej Pokoju

Luty 2004

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

193



Orędzie z 25 stycznia 2004r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj też wzywam was do modlitwy. Módlcie się, kochane dzieci, szczególnie za wszystkich tych, którzy nie poznali miłości Bożej. Módlcie się, by ich serca otworzyły się i przybliżyły do mojego serca i do serca Mojego Syna Jezusa, abyśmy mogli ich przemienić w ludzi pokoju i miłości. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ludzie pokoju i miłości

Nowy wiek, nowe tysiąclecie, otwierają się w świetle Chrystusa. Jednak nie wszyscy widzą owo światło. Naszym wspaniałym i wymagającym zadaniem jest być jego odbiciem. Tak mówi do nas Ojciec Święty w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* (nr 54) a Maryja sugeruje nam w jaki sposób możemy stać się odbiciem Chrystusa: *drogie dzieci, również i dziś zapraszam was do modlitwy.* Jak bardzo różni się od naszych metod owo zaproszenie Maryi! Czy modlitwa może rozwiązać ludzkie problemy? Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego (Jk 5, 16) a Maryja nalega i ciągle prosi nas o modlitwę. Nie po to, byśmy uciekali od obowiązków, lecz przeciwnie, byśmy świadomie i z rozważą je przyjęli. Nie po to, byśmy zrzucali rozwiązanie naszych problemów na Boga, który jest gdzieś daleko, lecz abyśmy w Nim i z Niego czerpali konieczne światło. Modlić się to pozwolić, by Bóg ogarnął nas swą konkretną i życiodajną obecnością, która może przemieniać dzień po dniu nasze życie i życie innych ludzi. A owa przemiana dociera nie tylko do tych, którzy są blisko nas, ale do wszystkich, których spotykamy w Chrystusie, nawet jeśli są daleko od nas w czasie i przestrzeni.

Módlcie się, kochane dzieci, szczególnie za tych, którzy nie poznali miłości Bożej. Modlitwa jest kanałem, przez który przepływa miłość Boża a my jesteśmy



Byłem głodny, byłem chory a wy...

zaprośzeni, by pozwolić tej miłości dotrzeć do **wszystkich, którzy jej jeszcze nie poznali.** Chodzi o tych, którzy nigdy nie słyszeli o Bogu (a takich jest raczej niewielu), lecz także i o tych, którzy mniej lub bardziej świadomie odrzucili ową Miłość (a takich na pewno jest wielu, i być może my sami również zaliczamy się do nich). **Módlcie się, aby ich serca otworzyły się i by zbliżyły się do mojego serca i do serca mojego Syna Jezusa.** Nie chodzi o to, by prosić o jakieś łaski, o uproszenie jakiegoś szczególnie względy niebios, lecz o otwarcie serca, o zawierzenie Bogu, o które tak bardzo prosi Maryja. Chodzi o uproszenie realnego i całkowitego nawrócenia, które coraz bardziej będzie przybliżać ludzkie serce do serc Jezusa i Maryi, które pozwoli Im **przemienić nas w ludzi pokoju i miłości.**

Nasz świat wchodzi w nowe tysiąclecie obciążony sprzecznościami rozwoju ekonomicznego, kulturalnego, technologicznego, które nielicznym ludziom dają ogromne możliwości, pozostawiając miliony ludzi nie tylko poza marginesem postępu, lecz zmagających się z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Taki oto realistyczny obraz przedstawia Ojciec Święty (Novo millennio ineunte, n.

50). Zaistniała szczególnie nagląca konieczność byśmy stali się **ludźmi pokoju i miłości.** Nie wystarczy odmówić kilka modlitw, uczestniczyć w jakimś czuwaniu. Jest rzeczą absolutnie konieczną, byśmy byli żywym odbiciem światła Chrystusa w dzisiejszym świecie, byśmy pozwolili by On nas przemieniał. Trzeba, byśmy otrzymali nasze **BYĆ** od **TEGO, KTÓRY JEST.** Nie mówić ani robić, tylko być. Być ludźmi pokoju i miłości, aby Jego Miłość i Jego Pokój dotarły do każdego mężczyzny, do każdej kobiety, do każdej żywej istoty.

Być ludźmi pokoju i miłości aby świadczyć o Chrystusie, który jest dziś żywy i obecny w świecie, który zawsze jest gotów ocierać łzy i koić wszelkie rany. Aby mówić do wszystkich, bardziej życiem niż słowami, że Bóg pochyla się nad maluczkim i potrzebującym, że przygarnia ofiarę, ale nie pogardza prześladowcą. Powierzmy Maryi nasze życie, aby na świecie zatryumfowały pokój i miłość. Pokój wam i dobro w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Królowo Pokoju, Matko nasza, pragniemy Ci z serca podziękować za każde Twoje wezwanie, orędzie, które nas pobudza i daje nam nowe życie, do którego nas prowadzisz. Dziękuję Ci, ponieważ tylko z Tobą o Matko, mogę, a przeze mnie inni, mogą poznać miłość Bożą, która jest w Twoim sercu. Dziękujemy Ci, za Twoje otwarte serce dla nas Twoich drogie dzieci. Przedstawiam Ci i polecam nas wszystkich, nasze rodziny, nasz Kościół i ten świat, który potrzebuje miłości i pokoju. Dzięki Tobie o Matko wiele serc doświadczyło miłości Bożej. Módl się z nami i za nami, aby każde serce, które czuje się samotne, niekochane, niespokojne mogło doświadczyć miłości Bożej, która jest mocniejsza nawet od śmierci. Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju, was wszystkich i wasze rodziny niech błogosławi i strzeże od zła wszelkiego Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Całą Rodzinę Ludzką

Msza św. w Bazylice św. Piotra

Weźmijcie Ducha Świętego

Uroczysta Liturgia w Bazylice św. Piotra rozpoczęła się w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, dnia 7 czerwca o godzinie 9.30 bez osobistego udziału Ojca Świętego. Zgodnie z planem miała ona być **powtórzeniem jerozolimskiego Wieczernika**, gdzie w momencie Zesłania Ducha Świętego, zebrał się cały ówczesny Kościół. W prastarej Bazylice św. Piotra obecnych było 52 kardynałów, ponad 250 biskupów reprezentujących Episkopat całego świata katolickiego, przybyłych specjalnie na te uroczystości. Obecne były także delegacje innych Kościołów chrześcijańskich, Korpus Dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Świętej, i dosyć licznie zebrani wierni. W imieniu Ojca Świętego Liturgii przewodniczył Kard. Carlo Confalonieri. Po odczytaniu Ewangelii wszyscy zabrani wysłuchali w skupieniu homilii Ojca Świętego Jana Pawła II, przekazanej przez Radio Watykańskie.

1. Wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela

Kościół Rzymski raduje się w dzisiejszym uroczystym dniu Pięćdziesiątnicy obecnością tylu Braci i Sióstr w wierze, pielgrzymów z różnych stron świata, jak też i stałych mieszkańców Wiecznego Miasta. Raduje się w sposób szczególny waszą obecnością, Umiłowani Bracia Kardynałowie i Biskupi, pozostający w posłudze Ludu Bożego pośród różnych narodów, którzy na moje zaproszenie przybyliście dzisiaj do tej Stolicy i którzy teraz sprawujecie Najświętszą Eucharystię przy konfesji św. Piotra.

Oto pragniemy głośnym wołaniem naszych ust i serc wyznać tę prawdę, którą szesnaście wieków temu I Sobór Konstantynopoliński sformułował i wyraził w słowach tak dobrze znanych. Pragniemy ją wyrazić tak, jak on ją wówczas wyraził: *Credo... in Spiritum Sanctum Dominum et vivificantem, ex Patre procedentem, cum Patre et Filio adorandum et conglorificandum, qui locutus est per prophetas.*

I dlatego też w dniu dzisiejszym **myśli nasze i serca, wzbierając wdzięcznością**

dla tegoż Ducha Prawdy, zwracają się równocześnie do tej stolicy, która miała szczęście gościć ów czcigodny Sobór: pierwszy Konstantynopoliński, a drugi powszechny, po Nicejskim – gdzie także w dzisiejsze święto Czcigodny nasz Brat Dimitrios I, patriarcha Konstantynopola, dziękuje Świątłości Przedwiecznej za to, że przed szesnastu wiekami rozświetliła umysły naszych Poprzedników w biskupstwie blaskiem Prawdy, która przez tyle już pokoleń utrzymuje w jedności wiary wielką rodzinę wyznawców Chrystusa.

A chociaż w różnych czasach i miejscach sama jedność Kościoła doznała rozłamów, wiara wyznana przez naszych świętych poprzedników w *Credo* Nicejsko-Konstantynopolińskim świadczy o pierwotnej jedności – i do odbudowy pełnej jedności przyzywa nas na nowo.

2. Czyż może być dzień na to wybrać inny niż Dzień Pięćdziesiątnicy?

Jesteśmy zgromadzeni – wy także fizycznie, a ja duchowo – pod sklepieniem tej Bazyliki, a cała nasza świadomość przeniknięta jest pamięcią jerozolimskiego Wieczernika, w którym właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy „znajdowali się wszyscy”, którzy stanowili najpierwotniejszy Kościół. Znajdowali się w tym samym miejscu, w którym – pięćdziesiąt dni wcześniej – wieczorem w dniu zmartwychwstania przyszedł do nich Jezus. Przyszedł, „*stanął pośrodku i rzekł...: «Pokój wam!»*». A to *powiedziawszy, pokazał im ręce i bok*”. Nie mogli wówczas już mieć żadnej wątpliwości: „*Uradowali się uczniowie – pisze Ewangelista – ujrzawszy Pana*”: Pana Zmartwychwstałego.

A wówczas „*Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam!»* Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” – słowa właściwie już znane, a przecież nowe: nowością całej tajemnicy paschalnej, nowością Pana Zmartwychwstałego, który słowa te wypowiada: „*Ja was posyłam*”. A nade wszystko nowe tym, co po nich zaraz zostanie wypowiedziane przez Chrystusa. Oto bowiem „*po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego!*”.

Tak więc już wtedy otrzymali Ducha Świętego. Już wtedy zaczęła się Pięćdziesiątница – ta, która dzisiaj nadeszła w kolejności dni, w porządku świętego czasu, jaki był potrzebny, aby mogło w nich dojrzeć i objawić się na zewnątrz to, co wówczas już się stało, gdy usłyszeli: „*Weźmijcie Ducha Świętego!*”, aby mógł narodzić się Kościół. Narodzić się, to znaczy wyjść

na świat i przez to stać się jawnym wśród ludzi. Właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy Kościół wyszedł na świat i stał się jawny wśród ludzi. Stało się to w mocy owego paschalnego wieczoru, wieczoru „*dnia zmartwychwstania*” – stało się w mocy męki i śmierci Pana, który wszakże już w przeddzień tej męki powiedział wyraźnie: „*Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel (Paracletos) nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was*”. Odszedł więc poprzez krzyż – i wrócił przez zmartwychwstanie, ale już nie po to, aby pozostać, tylko po to, by tchnąć na Apostołów i powiedzieć: „*Weźmijcie! Weźmijcie Ducha Świętego!*”!

O, jakże szczodry jest Pan! Dał im Ducha Świętego..., Pana i Ożywiciela..., który z Ojcem i Synem tę samą odbiera chwałę i cześć... równy w Bóstwie... Dał im Ducha Świętego. Powiedział: „*Weźmijcie*”. Czyż nie bardziej jeszcze oddał się Duchowi Świętemu. Czyż człowiek może „*wziąć*” Boga Żywego i posiadać Go „*na własność*”? Więc Chrystus oddał Apostołów, tych, którzy byli początkiem Nowego Ludu i fundamentem Jego Kościoła, Duchowi Świętemu, Duchowi, którego „*Ojciec posła w Jego imię*”, „*Duchowi Prawdy*”, Duchowi, poprzez którego „*miłość Boża rozlana jest w sercach naszych...*” – oddał, aby Go przyjęli jako dar: Dar wysłużony u Ojca przez Mesjasza, przez cierpiącego Sługę Jahwe z proctwa Izajasza. Dlatego też naprzód „*pokazał im ręce i bok*” – ślady krzyżowej ofiary, a potem jeszcze dodał: „*którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*”. Tymimi słowami potwierdził Dar. Jest to Dar Pocieszyciela dany Kościołowi dla człowieka, który dźwiga w sobie dziedzictwo grzechu. Dla każdego człowieka i wszystkich ludzi. Jest to Dar z Wysokości dany Kościołowi posłanemu dla całego świata. W dniu Pięćdziesiątnicy Apostołowie – a wraz z nimi ów najpierwotniejszy Kościół – wyjdzie z tego paschalnego Wieczernika i stanie natychmiast w pośrodku świata poddanego grzechowi i śmierci. Stanie ze świadectwem Zmartwychwstania.

3. Credo in Spiritum Sanctum Dominum et vivificantem...

Wspominając I Sobór Ekumeniczny w Konstantynopolu, wyznajemy dzisiaj tę samą wiarę „*w Pana i Ożywiciela, który wraz z Ojcem i Synem Tę samą odbiera chwałę i cześć*”. I utożsamiając tę czcigodną Piotrową Bazylikę w Rzymie

z ubogim Wieczernikiem jerozolimskim **przyjmujemy ten sam Dar!** „*Weźmijcie Ducha Świętego*”. Przyjmujemy ten sam Dar – czyli oddajemy siebie, Kościół, temu samemu Duchowi Świętemu, któremu raz na zawsze został on oddany już owego wieczoru dnia Zmartwychwstania, a z kolei o poranku święta Pięćdziesiątnicy. A raczej: trwamy w tym oddaniu Duchowi Świętemu, którego dokonał wówczas Chrystus, „*pokazawszy im ręce i bok*”, ślady swej męki, zanim powiedział: „*Jak Ojciec Mnie Posłał, tak i Ja was posyłam*”.

Trwamy w tym oddaniu Duchowi Świętemu, które ukonstytuowało Kościół i stale go konstytuuje od samych podstaw. Trwamy więc w tym oddaniu Duchowi Świętemu, poprzez które jesteśmy Kościołem – i poprzez które jesteśmy posłani, tak jak zostali posłani ci pierwsi Apostołowie i najpierwotniejszy, jerozolimski Kościół z Wieczernika. Wówczas, gdy – po uderzeniu gwałtownego wiatru, po ujawnieniu się ognistych języków nad ich głowami – wyszli pomiędzy wielojęzyczną rzeszę przybyłych do Jerozolimy na święta i przemawiali różnymi językami, „*tak jak im Duch pozwalał mówić*”. I przez ludzi, mówiących różnymi językami byli słyszani jako „*głoszący w naszych językach wielkie dzieła Boże*”.

Trwamy więc w tym oddaniu Duchowi Świętemu – i niczego innego nie pragniemy po dwóch prawie tysiącach lat, jak tylko tego, ażeby w Nim trwać, ażeby się z Nim w żaden sposób nie rozłączać, ażeby Go nigdy „*nie zasmucać*”: bo tylko w Nim jest z nami Chrystus, bo tylko przy Jego pomocy możemy powiedzieć: „*Panem jest Jezus*”, bo tylko z mocy Jego łaski możemy wołać: „*Abba, Ojcze*”, bo tylko z Jego mocy, z mocy Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, jesteśmy tym samym Kościołem. Kościołem, w którym różne „*są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla /wspólne/ dobra*”.

Tak przeto w Nim, w Duchu Świętym, pragniemy trwać: w Nim, który jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na żywot wieczny, w Nim, poprzez którego Ojciec ożywia umarłych na skutek grzechu, zanim śmiertelne ich ciała wskrzesi w Chrystusie, w Nim, w Duchu Świętym, który mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych, w Nim prze-

mawia i daje świadectwo przybrania za synów, w Nim, który uposaża Kościół w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne, a przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia, w Nim, który mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Tak, w Nim: w Duchu Świętym, Paraklecie, pragniemy trwać, tak jak oddał nas Jemu – Duchowi Ojca – Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Oddał – dając Go nam: Apostołom i Kościołowi, gdy w Wieczerniku jerozolimskim powiedział: „*Weźmijcie Ducha Świętego*”. A słowa te zaczęły się urzeczywistniać wobec wszystkich języków i narodów w dniu Pięćdziesiątnicy, w dniu, w którym Kościół narodził się w Wieczerniku jerozolimskim i wyszedł na świat. (cdn)

Byłem chory a wy...

25 czerwca 1998 r. po zakończonym corocznym objawieniu Ivanka powiedziała, że Matka Boża między innymi „*wzwała nas byśmy w tym czasie modlili się za rodziny, szczególnie za te rodziny, które mają w domu osoby chore*”. Dlatego wykorzystajmy czas łaski, który daje nam Kościół i odpowiedzmy na wezwanie Matki Bożej i propozycję daną przez Pomocników Mariańskich.

Drodzy Przyjaciele Mariańscy!

Pragnę Wam przypomnieć o Świątym Dniu Chorego, który, jak co roku, przypada **we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes (11 lutego)**. W tym dniu cały Kościół modli się w intencji ludzi cierpiących, dotkniętych różnymi chorobami lub kalectwem oraz w intencji tych, którzy im służą. W duchu solidarności i wzajemnej miłości łączmy się z nimi. Przez swoją obecność i postawę przenikniętą duchem wiary możemy wnieść w ich życie radość i nadzieję. Nasza modlitwa zaś może im wyjednać łaskę zdrowia i potrzebne siły.

We współczesnym świecie niemal w każdej rodzinie jest ktoś, kto cierpi i znosi trudy choroby. Jej moc w wielu przypadkach wydaje się nieprzejednana. Najzdrowsi i najsilniejsi w zetknięciu z nią – bywają często całkowicie bezradni. Każdy z nas może wymienić długą listę osób, które po zachorowaniu zmarły. Ich życia nie udało się uratować mimo najnowszych i najwspanialszych osiągnięć medycyny. Nie jest to zarzut, ale ukazanie prawdy o ograniczonych możli-

wościach twórczych człowieka oraz bezwzględny i nieuchronny jego doczesny kresie. **Konieczność śmierci nie może nikomu przesłonić pragnienia życia i bycia zdrowym.** Niezależnie od wieku, każdy chce żyć i prawidłowo funkcjonować. Jest to naturalne pragnienie wszczepione nam przez Stwórcę. Dążenie zatem do tego, aby być zdrowym, jest nie tyle sprawą upodobania, co obowiązkiem każdego z nas. **Dzięki modlitwie w intencji chorych jednoczymy się z nimi w duchu miłości** na drodze świętości. Niech w tym akcie wiary Kościoła nie zabraknie nikogo z nas.

Kościół swoją modlitwę w intencji chorych kieruje w dniach 2-10 lutego i we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, szczególnie za Jej wstawiennictwem. Ona, przez Boga umiłowana i wybrana, stała się z Jego woli rozdawczynią Bożych łask. Przez Jej wstawiennictwo modlący się otrzymują nie tylko łaskę zdrowia ciała i duszy, ale także nieustannie doświadczać w swoim życiu Bożej pomocy. Zachęcam zatem wszystkich do wspólnej modlitwy nowennej za wstawiennictwem Maryi. **W waszych intencjach** zgłaszanych do Centrum Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich (01-691 W-wa, ul. Gdańska 6A, Linia Modlitwy –022/8333234) **będą odprowadzane codziennie od 2 do 11 lutego Msze św. w Grocie Objawień Matki Bożej z Lourdes we Francji.**

o. Władysław

Nowenna przed świętem MB w Lourdes i Świątym Dniem Chorego

(codziennie można dodać własną intencję)

Dzień pierwszy – 2 lutego

O Pani nasza z Lourdes, która wzywana jesteś z wielką ufnością i raczysz zjawiać się z uśmiechem na ustach jako słodka Pośredniczka łask i miłosierdzia, uproś nam łaski, których potrzebujemy dla naszego uzdrowienia duchowego i fizycznego.

Modlitwa do odmawiania każdego dnia nowenny

Miłosierny Boże, przyjdź z pomocą naszej słabości i spraw, abyśmy za wstawiennictwem Niepokalanej Rodzicielki Twojego Syna, której pamiętkę obchodzimy, dźwignęli się z naszych grzechów do nowego życia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. **Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...**

Panie, który uzdrawiasz skruszonych w sercu – **zmiłuj się nad nami.** Panie – który uzdrawiasz wszystkie niemoce na-

sze, Panie – który uzdrowiłeś sługę setnika z Kafarnaum – Panie, który niewidomym wzrok przywracałeś – Panie, który głuchym słuch przywracałeś – Panie, który niemym otwierałeś usta – Panie, który pokrzepiasz wszystkich pracujących, obciążonych i źle się mających – Panie, który wdowie wskrzesiłeś jedynego syna – Panie, który w swej niepojętej dobroci pragniesz wszystkich zbawić – Panie, Boże, wspomóżycielu i obrońco nasz – Od bezużytecznych skarg – **zachowaj nas**. Od wspomnień budzących niepokój – Od lęków zwątpienia – Od nagłej i niespodziewanej śmierci – Od śmierci bez przyjęcia w pełnej świadomości świętych sakramentów – Przez nadzieję naszego zmartwychwstania – **przemień nas**.

Modłmy się: Udziel, Panie, swojemu ludowi obfitości swego błogosławieństwa; daj mu zdrowie duszy i ciała; obdarz pełnią braterskiej miłości i spraw, aby zawsze był Tobie oddany. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Dzień drugi – 3 lutego

O Pani nasza z Lourdes, której potęga jest tak wielka w niebie, że Twoje prośby nigdy nie zostają odrzucone, pozwól działać Twemu Sercu. Ty, która bogata jesteś w miłosierdzie i moc, uprosz nam u Syna swego łaski, o które z ufnością prosimy.

Dzień trzeci – 4 lutego

O Pani nasza z Lourdes, która objawiłaś swoją miłość do grzeszników, polecając Bernadecie modlić się za nich. Nasze grzechy sprawiają, że nie jesteśmy godni zbliżyć się do Ciebie, ale z ufnością prosimy: wyjednaj nam i naszym bliskim skruczę za grzechy i łaskę szczerzej spowiedzi. Modłmy się za osoby w podeszłym wieku i umierających, aby z ufnością złożyli swą przyszłość w ręce Boże.

Dzień czwarty – 5 lutego

O Pani nasza z Lourdes, przychodzimy do Ciebie jako do Tej, która nigdy nikomu nie odmawia Swego miłosierdzia. Przybądź nam z pomocą, o Maryjo, i uprosz nam czystość duszy i ciała.

Dzień piąty – 6 lutego

O Pani nasza z Lourdes, dziękujemy Ci za Twą troskliwość nad nami, ponieważ nigdy nie przestajemy być Twoimi dziećmi. Nawróć wszystkich grzeszników, aby pojednali się z Bogiem i pomiędzy sobą.

Dzień szósty – 7 lutego

O Pani nasza z Lourdes, która podczas Twego życia piłaś gorzki kielich cierpienia i znosiłaś wszystko z największą cierpliwością, uprosz nam męstwo potrzebne do znoszenia chorób i cierpień ducho-

wych, które pragniemy ofiarować Bogu jako wynagrodzenie za grzechy świata oraz w intencjach Kościoła Świętego.

Dzień siódmy – 8 lutego

O Pani nasza z Lourdes, która powiedziałaś do Bernadetty: „*Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym*”, pozwól nam zrozumieć wartość cierpienia, które sama u stóp Krzyża przeżyłaś.

Dzień ósmy – 9 lutego

O Pani nasza z Lourdes, Niepokalane Poczęcie, Dziewico czysta i bez skazy, uprosz nam łaskę czystości, abyśmy mogli przeciwstawić się okazjom do grzechu i zwrócić się w modlitwie przeciwko wszystkim zagrożeniom, które przynosi świat, szatan i ciało.

Dzień dziewiąty – 10 lutego

O Pani nasza z Lourdes, która tak bardzo polecałaś pokutę, uprosz nam łaskę przyjęcia dobra, które Bóg daje. Spraw, abyśmy zrozumieli wszelkie zło grzechu i jego nieobliczalne skutki dla naszego życia doczesnego i wiecznego.



Obory 2003

Nabożeństwo

do Miłosierdzia Bożego (c.d.)

Kolejna forma kultu Miłosierdzia Bożego przekazana przez Siostrę Faustynę to bardzo już popularna **koronka do Miłosierdzia Bożego**. Pan Jezus objawił ją w Wilnie 13 i 14 września 1935 roku. W tym dniu, a był to piątek, Siostra Faustyna miała wizję, w której anioł przyszedł zniszczyć ziemię. Oczywiście, to była kara za grzechy. Kiedy zobaczyła ten znak gniewu Bożego, prosiła anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Ale kiedy stanęła przed majestatem Trójcy Świętej, nie śmiała powtórzyć tej prośby. Dopiero, gdy w swojej duszy odczuła moc łaski Jezusa zaczęła się modlić słowami, które wewnętrznie słyszała. Były to słowa koronki do Miłosierdzia Bożego. Wtedy zobaczyła, że kara od ziemi została odsunięta. Na drugi dzień, gdy przyszła do kaplicy, Pan Jezus dokładnie pouczył ją, jak należy odmawiać tę modlitwę: *Na początku odmówisz: Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, a potem na dużych paciorkach: Ojciec Przedwieczny ofiaruję Ci Ciało*

i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przeżłaganie za grzechy nasze i całego świata. Na małych paciorkach: Dla Jęgo bolesnej męki. Miej miłosierdzie dla nas i całego świata. Na zakończenie: Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

Ta formuła koronki, którą podyktował Pan Jezus, służy do odmawiania tej modlitwy indywidualnie i wspólnotowo. Dlatego, gdy odmawiamy koronkę do Miłosierdzia Bożego, nie zmieniamy liczby pojedynczej na mnogą, ani też odwrotnie. Nie mówimy: *ofiarujemy Ci Ciało i Krew*, ani też: *miej miłosierdzie dla mnie i całego świata*. Nie zmieniamy słów tej koronki, jeżeli chcemy korzystać z tych wielkich łask, jakie Pan Jezus do niej przywiązał. Odmawiamy ją tak, jak jej nauczył Jezus. Nie dodajemy niczego. Teologowie mówią, że nie powinniśmy również przedzielać tej koronki rozważaniami bądź intencjami. Ta modlitwa jest krótka, a rozważania i intencje, jakie mamy, możemy przedstawić na początku. Czasem spotyka się różne wersje tej koronki. Niektórzy twierdzą, że jest zbyt uboga, bo zawiera tylko jedną część, dlatego dopisują radośną i chwalebna. Myślę, że nie musimy poprawiać Pana Jezusa. Jeżeli Pan Jezus tak powiedział i tak nas uczy tej modlitwy, to bądźmy wdzięczni za to i odmawiajmy ją tak, jak nas nauczył. Nasze siostry, gdy wyjeżdżają głosić orędzie Miłosierdzia poza granice kraju, to obcokrajowcy proszą, żeby chociaż jeden dziesiątek odmówić po polsku. Chcą słyszeć, w jaki sposób Pan Jezus mówił do Siostry Faustyny i jak brzmi ta modlitwa w języku polskim. Musimy sobie uświadomić, że koronkę Pan Jezus podyktował w języku polskim.

Do tej modlitwy przywiązana jest również obietnica ogólna – uprosisz wszystko – a także obietnice szczegółowe, które dotyczą godziny śmierci. Chodzi o łaskę szczęśliwej i spokojnej śmierci. Śmierć szczęśliwa to taka, w której Pana Boga wybieramy na całą wieczność. A śmierć spokojna – od tej strony zewnętrznej – to bez lęku i przerażenia. Tę łaskę – szczęśliwej i spokojnej śmierci – mogą sobie uprosić nie tylko ci, którzy sami z ufnością będą tę modlitwę odmawiali, ale także konający, przy których inni słowami tej koronki będą się modlić. Pan Jezus powiedział, że *choćby był grzesznik najzwardzialszy, jeżeli chociaż raz odmówi tę*

koronkę, dostąpi łaski Bożego miłosierdzia. Chociaż raz, ale oczywiście w duchu tego nabożeństwa, czyli w duchu wiary, nadziei i miłości, pokory i skruchy. W duchu zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia wobec bliźnich.

Ludzie, którzy odmawiają tę koronkę, korzystają z Jezusowych obietnic i wypraszają sobie wielkie łaski. W naszym archiwum jest i takie świadectwo: Pewna kobieta była córką komunisty, zatwardziałego ateisty, człowieka walczącego z Kościołem. Kiedy ojciec przeszedł na emeryturę, córka wiedziała, że przyjdzie taki moment, kiedy będzie się musiał rozstać z tym światem. Chciała więc, aby pojednał się z Panem Bogiem. Ale on powiedział: *Tylko mi księdza nie przyprowadzaj. Całe życie żyłem bez Boga, to teraz też sobie poradzę.* Nie było innego wyjścia, córka wzięła do ręki koronkę do Miłosierdzia Bożego i codziennie odmawiała ją przez 6 lat. Pewnego dnia ojciec sam powiedział do niej: *Przyprowadź mi kapłana.* Nie było żadnego zewnętrznego powodu: nikt nie umarł, nie zdarzyło się nagle jakieś nieszczęście, ot tak po prostu pewnego dnia powiedział: *Przyprowadź mi księdza.* I gdy przyszedł kapłan, po spowiedzi ten człowiek płakał ze szczęścia. Myślał, że jest szczęśliwy wtedy, kiedy walczył z Bogiem, tylko dlatego, że nie znał prawdziwego szczęścia, które płynie z bliskości Boga. Bóg jest źródłem szczęścia, naprawdę nie ma innego trwałego źródła szczęścia. Są tylko namiastki tego szczęścia. Trwałe szczęście jest tylko w Bogu i właśnie tę łaskę uprosiła mu córka przez wytrwałe odmawianie koronki do Miłosierdzia Bożego. Jest to modlitwa niezwykle skuteczna, ponieważ w niej, aby być wysłuchanym, odwołujemy się do najsilniejszego argumentu: ofiarujemy Bogu Ojcu Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jego najmilszego Syna. Nie ma nic większego, co moglibyśmy ofiarować Panu Bogu. Jest to wspaniała modlitwa. Dzisiaj odmawiana jest nawet w narzeczach afrykańskich. Myślę, że nie trzeba zachęcać do odmawiania tej koronki, ale gdyby ktoś jej nie znał w naszym środowisku, to trzeba się tym darem podzielić.

I kolejna forma kultu przekazana przez Siostrę Faustynę to tzw. **godzina Miłosierdzia**. Od razu wyjaśniam, że nie chodzi tutaj o godzinę zegarową – 60 minut, ale o moment konania Jezusa na krzyżu. Pan Jezus powiedział: *Ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim uwielbiając*

i wystawiając je, wzywaj Jego wszechmoicy dla całego świata, szczególnie dla grzeszników. Chrystus prosi, byśmy o tej porze, jeżeli mamy czas, odprawiali drogę krzyżową. Jeżeli obowiązki na to nie pozwalają, żebyśmy przyszli do Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, w tabernakulum i uczcili Go. A jeżeli i na to obowiązki nam nie pozwalają, to gdziekolwiek jesteśmy, byśmy w duchu stanęli na Golgocie, u stóp Jego krzyża, połączyli się z Nim umierającym za nas, otwierającym nam niebo. Jest to godzina szczególnej łaski, Pan Jezus mówi, żebyśmy w tej godzinie rozważali tajemnicę miłosierdzia Bożego, która najpełniej objawia się właśnie w Jego męce i śmierci na krzyżu. A w prośbach, żebyśmy się odwoływali do zasług Jego bolesnej męki. Wszyscy, jak tutaj jesteśmy, czcimy Matkę Bożą. Jej to godzina, w której pod krzyżem stajemy obok Maryi. Razem z Nią błagamy Syna o miłosierdzie dla nas i całego świata.

Warunki wysłuchania próśb o tej godzinie to: modlitwa o godzinie trzeciej, skierowana wprost do Pana Jezusa (Panie Jezus, Miłosierny Zbawicielu, czy w jakiejś innej formie, chodzi o ten bezpośredni zwrot do Pana Jezusa) i w błaganiach należy się odwołać do zasług Jego bolesnej męki. A modlimy się nie przez Maryję, tylko razem z Maryją. Jest to rzeczywiście szczególna godzina łaski, czego doświadczamy w sanktuarium w Krakowie Łagiewnikach, gdzie ta forma kultu jest w sposób szczególny praktykowana.

Przed wizytą Ojca Świętego przyjechało do Łagiewnik bardzo dużo dziennikarzy. Wśród nich przyjechało dwóch Francuzów, jeden wierzący, a drugi ateista. Ateista powiedział do swojego kolegi: *Jak będziemy w Polsce, to mnie zaprowadź jeden raz do jednego kościoła.* Ten człowiek wierzący zastanawiał się, gdzie by mógł zaprowadzić swojego kolegę. Wybrali Łagiewniki i przyszli do świątyni tuż przed modlitwą w godzinie Miłosierdzia. W czasie tej modlitwy ów ateista doznał niezwyklej łaski; wszedł do kaplicy jako człowiek niewierzący, a wyszedł z przemienionym obliczem i błaganiem o łaskę chrztu. Ta zmiana dokonana się w czasie modlitwy w godzinie Miłosierdzia. To nie jedyny przypadek, doznania łaski w tej godzinie. Jeżeli z ufnością i wiarą będziemy się modlić w tej godzinie, to i w naszym życiu będą się dokonywać wielkie cuda. Filipińczycy, którzy mają wielkie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, w sposób szczególny czczą moment ko-

nania Jezusa na krzyżu. I tam od wielu lat na ekranach telewizyjnych pojawia się obraz Jezusa Miłosiernego. Filipińczycy, jak opowiadał pewien marynarz, o godzinie trzeciej jakoś inaczej zachowują się na ulicy: przystają, przyklękają. Tak wielką mają świadomość łaski, która stała się pierwszy raz w Wielki Piątek i tej łaski, którą możemy uprosić każdego dnia o godzinie trzeciej. Pan Jezus powiedział: *Nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi przez mękę Moją.*

Nabożeństwo Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę jest naprawdę wielkim skarbem. Szczęśliwi są ludzie, którzy ten skarb posiadają i tym skarbem dzielą się z innymi. Są to ludzie niezwykle bogaci duchowo, wewnątrznie, ludzie którzy ubogacają innych. Znają klucz do źródeł Bożego miłosierdzia. Życzę wszystkim tutaj zebranych, by byli ludźmi wielkiej ufności i ludźmi bogatymi w miłosierdzie. Tak naprawdę to jest jeden, jedyny skarb, który ma wartość wieczną. Nic z tej ziemi nie zabierzemy: ani wykształcenia, ani urzędu, ani sławy, ani żadnego majątku. Zabierzemy jeden jedyny skarb, który każdy może sobie gromadzić bez względu na powołanie, stan zdrowia – to są właśnie uczynki miłosierdzia spełniane wobec bliźnich z miłości do Jezusa. I tego skarbu wszystkim życzę. Życzę jak najwspanialszego korzystania ze skarbcza Bożego miłosierdzia, z tego daru, który Pan Bóg dał dla wszystkich poprzez św. Siostrę Faustynę. Bóg zapłać. Amen.

s. **M. Elżbieta Siepak ZMBM**

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W Polsce dla Polaków. Przypominamy wszystkim pilotom i organizatorom (duchownym i świeckim) pielgrzymek mediugorskich oraz tych, którzy chociaż raz w roku organizują taki wyjazd **o spotkaniu w dn. 6 marca 2004r.** w Warszawie z proboszczem parafii w Medziugorju **o. Branko Rados.** Zgłoszenia przyjmuje: ks. Stanisław Kania SchP, ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków, tel. (012) 423-14-32, tel./fax. (012) 422-22-55 w. 40, e-mail: wydawnictwo@mediugorje.pl

Podczas pobytu w Polsce – 05-09.03.04 r. – o. Branko Rados będzie miał

spotkania: 6.03.04 r. godz. 18.00, par. św. Józefa, ul. Deotymy, W-wa, 7.03.04 r. Kraków, ul. Pijarska 2, godz. 18.00

W 2003 r. w Medziugorju rozdano łącznie 1 179 000 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 27 498 kapłanów.

W Boże Narodzenie, 25 grudnia radio „Mir” Medziugorje zaczęło oficjalnie emitować swój program na żywo poprzez satelitę. Dzięki temu Głosu z Medziugorja można słuchać w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Codzienna transmisja z modlitw wieczornych (Msza św., różaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu) z kościoła św. Jakuba nadawana jest codziennie od 17:00 (18:00). **Jak nas znaleźć?** Nazwa satelity: HOT BIRD 6. Pozycja: 13° E (stopni w kierunku wschodnim). Transponder nr 90. Częstotliwość: 12 520 MHz. Polaryzacja: Y (wertikalna). Symbol rate: 27 500. FEC (Forward Error Correction): 3/4. Ponieważ niniejszy projekt medialny pociąga za sobą wielkie koszty, **pragniemy poprosić o wsparcie czcicieli Królowej Pokoju** z Medziugorja, słuchaczy naszego radia oraz wszystkich, którzy pragną głosić orędzie medziugorskie. Jedynie dzięki Państwa pomocy będziemy mogli docierać do wszystkich kontynentów poszerzając zakres słyszalności.

Pobratymstwo

Umiłowani bracia i siostry!

To orędzie (25.12.03) tchnie ciepłem, jak same Święta Bożego Narodzenia. Jest pełne radości, jak samo wydarzenie Narodzenia Jezusa. Jest mocne jak macierzyńska miłość. Jest darem Ojca, który tak umiłował świat, że Syna swego dał. Ten Syn jest na rękach Matki, bogatej Matki. Syn jest owocem i darem, którym ubogacił Ją na wszystkie czasy i przez wszystkie pokolenia. My zaś idźmy za pasterzami, aby „spojrzeć na Jego Oblicze. Pójdźmy, aby odnaleźć ukochaną Matkę z Dzieciątkiem”.

Bo kiedy już sercem Ich odnajdziesz, twoja dusza napełni się radością i nadzieją, która jest w tobie, bo „ujrzała chwałę i nieopisaną piękność”. Człowiek żyje ze spotkania Matki i Dzieciątka, których rozpoznaje wiarą i sercem. Ta wiedza roz-

świećta go na tyle, że potrafi odnaleźć siebie i nazwać siebie imieniem. Ten najpiękniejszy Syn ze żłóbka przynosi mocne orędzie: **Kto mnie widzi, widzi i Ojca, który mnie posłał.** Bóg nie pozostawia człowieka sobie samemu i nie zapomina o nim. „Człowiek jest drogocenny w oczach Bożych”. Człowiek może wreszcie stać się szczęśliwy i nosić w sobie szczęście, którego nikt mu nie jest w stanie odebrać. To jest dar, a nie zdobyż. Jest przyniesiony z nieba i darowany każdemu, kto chce go przyjąć.. „Kto go przyjmie, dana mu będzie moc aby stać się dzieckiem Bożym”.

Wtedy dopiero człowiek patrzący na żłóbek – widzi. Słuchający głosu dochodzącego ze żłóbka – słyszy. **Słyszy i widzi swojego Boga.** Każdy jest wezwany do odpowiedzi na tę niepojętą, boską miłość. „**Błogosławie Was z Synem na rękach**”- mówi dobra Matka. Tak, On jest nazwany imieniem błogosławionym. On sam jest błogosławieństwem i źródłem każdego błogosławieństwa. Nie tylko pasterze i mędrcy ze Wschodu odeszli od żłóbka z radością w sercach i błogosławieństwem. Nam również jest darowana pełnia pokoju i radości. Gwiazda Betlejemaska nie została zgaszona na naszym niebie. Ona świeci. Jej światłość odbija się w naszym sumieniu i chrześcijańskim wychowaniu: Szukajcie Nowonarodzonego Króla i Matkę. Ona trzyma mocno błogosławieństwo w swoich rękach, w swoich objęciach. To nie jest motyw do opowieści o życiu, ani bajka. To jest prawda, której potrzebujemy do życia. Od tej prawdy zależy nasz pokój i udział w błogosławieństwie. To jest bogactwo, na które nie ma ceny i do którego za każdą cenę trzeba dotrzeć. Wszystko inne jest iluzją. Nie znajdzie twoje serce pokoju, dopóki nie znajdzie, nie pokocha, nie zaakceptuje tego POKOJU, który wraz z Nim z Nieba zstąpił, albowiem Jego nauką jest PRAWDA, a Jego życie jest naszą DROGĄ do naśladowania.

W tym orędziu jest zawarta tajemnica Bożego Narodzenia. Świeci jaśniej od Gwiazdy, która prowadziła Mędrców do Betlejemskiej stajenki. Nie można jej przemilczeć ani odrzucić. Przyjmij ją, a wtedy z wielką radością przyjmiesz słowa: „**Jestem z wami i kocham was**”. Nie jesteśmy sierotami, lecz synami Bożymi, którzy mają pewność, że zawsze mogą zwrócić się do swego Boga słowami Abba! Ojcie! Nie jesteś odrzucony i nie jesteś sam. Wiesz, że masz Matkę, która Cię

kocha i jest z tobą. Stań więc przed żłóbkiem, jak kiedyś św. Franciszek i zapytaj: „**Panie, co mogę dla Ciebie uczynić**”?

Intencja modlitwy na ten miesiąc:

a) Za rodziny przyjmujące kapłanów po kołędzie, o błogosławieństwo dla domu i dar rodzinnej modlitwy w tych domach.

b) O dar pokoju w sercach osób skłóconych, zwłaszcza tych, które załatwiają swoje spory w sądzie. O uzdrowienie i pojednanie rodzin owładniętych egoizmem i pychą żywota.

c) Za wszystkie nasze wspólnoty modlitewne, zwłaszcza te, które dotąd pozbawione są opieki duszpasterskiej. Prośmy, aby Królowa Pokoju obdarzyła wspólnoty świętymi kapłanami.

Drodzy Pobratymcy w modlitwie. Starajcie się żyć orędziami naszej Matki, gdyż one przynoszą wielkie owoce nawrócenia i **przyczyniają się do odnowy Kościoła.** Wcielajcie w życie te orędzia z chrześcijańską miłością, w duchu świętej wytrwałości. Przekazuję Wam braterskie pozdrowienia i życzę błogosławieństwa w Nowym 2004 Roku. Pokój i dobro!
Wasz o. Jozo

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków

Homilia 12 czerwca: Święto błogosławionych 108 Męczenników II wojny św., o którym o. Vlasic nie wiedział.

Ofiara z życia

Zapytajcie siebie samych, czy możecie żyć bez złożenia swego życia jako ofiary?

Ja osobiście nie mogę żyć słowem Bożym bez uczynienia ofiary z mojego życia. Mówiliśmy o uzależnieniach, które nie dają życia. Dzisiaj Ewangelia (Mt 5, 20-26) wzywa nas do życia duchem, przedstawia i tłumaczy moc życia. Jest możliwe, aby odczuć tę moc w życiu i światło wewnętrzne nie tylko wtedy, kiedy przekracza się sprawiedliwość ludzką. **Czy możecie przebaczyć** jeżeli ktoś was obraża? Tak, jak mówi Pismo Święte jeżeli ktoś pokłóci się z bratem lub siostrą, jeżeli ktoś powie bratu bezbożnikowi, będzie podlegał karze ognia piekielnego. **To nie Bóg tak karze**, to my karzymy samego siebie, tracimy życie jeżeli tak zwracamy się do brata. Jezus zabrania składania

darów w świątyni jeżeli nie jesteśmy pojednani między sobą. Nie podoba Mu się taka ofiara. Dlatego prowadzi nas do ofiarowania się wspólnotowego. Wy jesteście Polakami, Polska jest wasza. Nie jest twoja, ani jego. Możecie się wszyscy razem ofiarować za Polskę. Musicie być dyspozycyjni, aby oddać swoje życie w ofierze. To jest ta ofiara, która ma być miła Bogu. Mamy wiele grup modlitewnych, wiele wspólnot, również zgromadzeń zakonnych, które niestety żyją w ciągłej wojnie domowej. To jest bardzo wielki błąd, który przenosi się na ludzkość. Przyjechaliście do Medziugorja aby spotkać Matkę Bożą i chciecie ofiarować Jej Polskę. Chciecie być kanałem indywidualnym, jak również kanałem wspólnotowym. Jeżeli na to się decydujecie, musicie zacząć tę drogę przekazując życie Boże jedni drugim. Z waszego wnętrza musi wychodzić światło, aby ukazywać światło Boże. Kto wszedł w to światło wie co to oznacza. Wszyscy do tego jesteście wezwani – Polska potrzebuje świadków. To może stać się tylko wtedy, **kiedy wy oddacie się w ofierze Jezusowi. Amen.**

Modlitwa o błogosławieństwo dla Polski Panie, proszę Cię, abyś otworzył wszystkie dusze na Twoje błogosławieństwo, aby każda dusza stała się świątynią żywą, z której będzie wychodziło życie Boże jak również źródło życia, które się odnawia, które uzdrawia, oczyszcza. Panie, użyj naszych myśli, naszych pragnień, poślij Twego Ducha i wypełnij w sposób szczególny Polskę, wszystkich żywych i zmarłych. Ześlij deszcz łask. Słońce Twojej miłości niech spłynie na ten kraj. Niech Twoja łaska przemienia to dzieło. My pragniemy, aby ten naród stał się żywą hostią, aby każdy ochrzczony stał się świątynią Boga żywego. W związku z tym oddajemy swoje życie, chcemy być otwartym kanałem na Twoją łaskę. Uzdrów to wszystko, co jest chore. Potwierdź Panie to wszystko, o co Cię prosimy, aby nasza droga była pewna. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Wróżbiarstwo

Zdarza się, że ktoś potrafi przewidzieć jakieś wydarzenie opierając się na zwykłej umiejętności wyciągania logicznych

wniosków. Jest to umiejętność praktyczna i bardzo przydatna w życiu codziennym. Istnieje jednak pewna kategoria ludzi, którzy twierdzą, że potrafią przepowiadać przyszłość, odczytując ją na przykład z układu linii czyjejs ręki, rozkładając karty, patrząc w kryształową kulę, czy z fusów kawy lub herbaty. W starożytności byli i tacy wróżbici, którzy niejednokrotnie decydowali o ważnych sprawach państwowych, wysnuwając swe przewidywania na podstawie wnętrzości zwierząt, lotu ptaków czy kształtu chmur, ale w dzisiejszych czasach chyba nikt by w takie wróżby nie uwierzył.

Niestety, bardzo wielu ludzi zasięga rady wrózek i wróżbitów posługujących się najróżniejszymi rekwizytami, bardziej odpowiadającymi mentalności współczesnego człowieka, od fusów po komputerowe wydruki mapy nieba (radix). Należy pamiętać o tym, że zarówno **uprawianie wróżbiarstwa jak korzystanie z usług wróżbitów stanowi grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu**. Innymi słowy, jest to grzech bałwochwalstwa. Naruszenie pierwszego przykazania to zdrada Boga, dlatego Pismo Święte wielokrotnie przyrównuje grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu do cudzołóstwa.

Do młodzieżowych i kobiecych czasopism dołączane są jako bezpłatny prezent przedmioty takie jak wahadełka czy karty tarota. Wewnątrz tych pism bez trudu znajdziemy wszelkiego rodzaju porady dotyczące interpretacji snów, czytania z ręki oraz instrukcje dotyczące wrózenia z kart tarota i posługiwania się wahadełkiem tudzież różnego rodzaju ciekawostki z dziedziny magii. Wszystko to w rozmaitych odcieniach, na wesoło i na poważnie, przemieszane jest z poradami kulinarnymi oraz reklamami kosmetyków.

Zwłaszcza w okresie poprzedzającym tzw. „Andrzejki” ukazują się niezliczone mnóstwo publikacji na temat wróżbiarstwa, które traktowane jest jako znakomita zabawa. Tymczasem **wróźbiarstwo jest grzechem** – i to szczególnie niebezpiecznym, ponieważ człowiek uprawiający wróżbiarstwo lub **zasięgający porady wróżki dobrowolnie otwiera się na ingerencje demoniczne**. Właśnie dlatego jest przedmiotem surowych zakazów biblijnych: „**Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy, ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie spługawić się przez nich**” (Kpł 19,31).

Przypomnijmy raz jeszcze co mówi na ten temat Katechizm Kościoła Katolickie-

go: „*Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odświeżać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnovidzwa, posługiwanie się medium, są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłą bojaźnią, które należą się jedynie Bogu*” (2116).

Św. Tomasz z Akwinu w „*Sumie teologicznej*”, stwierdza że: „*Wszelkie wróżenie posługuje się jakąś radą i mocą szatańską do poznania przyszłych wydarzeń. Niekiedy wróżbici przyzywają tej pomocy wyraźnie, niekiedy zaś demony w sposób ukryty wpływają na poznanie rzeczy przyszłych*”. Inni potrzebują jakiegoś rekwizytu: fotografii, szklanej kuli, kart, fusów od kawy, radixu. Przedmiot ów jest swoistym punktem zaczepienia, za pomocą którego wróżbita może „w sposób ukryty” posługiwać się pomocą demonów. Bez tego przedmiotu żadne „wróżenie” nie jest możliwe. Istnieją najróżniejsze techniki wróżbiarskie, ale jedyną istotną różnicę stanowi rekwizyt, służący jako pretekst do wrózenia. Spirytyści zadają pytania wywoływanym przez siebie duchom – i to jest owo „*wyraźne przyzywanie mocy szatańskiej*”. Niektórzy wróżbici twierdzą, że pomaga im „*duch przewodnik*”. Jaki to może być duch? We wstępie do rytuału egzorcyzmów (punkt 16), jako jedną z możliwych oznak opętania przez złego ducha wymienia się „*wyjawianie rzeczy odległych lub przyszłych*”. A przecież to właśnie stanowi istotę wróżbiarstwa. W Dziejach Apostolskich czytamy epizod o wypędzeniu z niewolnicy złego ducha, który wróżył (Dz 16,16-29).

Niewątpliwie jednym z najpopularniejszych rekwizytów wróżbiarskich są **karty tarota**. O popularności tej świadczą chociażby reklamy wrózek zamieszczone w prasie – nie tylko ezoterycznej – jak również reklamy telewizyjne. Technika wrózenia z kart tarota jest na pozór prosta, poszczególnym kartom przypisane jest określone znaczenie. W zasadzie cała „*wiedza*” tarota sprowadza się do interpretacji układu kart. Istnieje kilka odmian tarota: egipski – 52 karty, cygański – 32 albo 24 karty, „*klasyczny*” – 78 kart podzielonych na zestawy zwane arkanami

wielkimi i mniejszymi. Klucz do tarota stanowią 22 karty, tzw. wielkie arkana. Zwolennicy tarota podkreślają jego walory estetyczne, mówią o znakomitej zabawie i odpoczynku – natomiast pomijają milczeniem ścisły związek tarota z magią i okultyzmem. Przez całe stulecia tarot był uważany za nośnik wiedzy tajemnej i praktykowany był przez ludzi parających się magią. W „Encyklopedii okultyzmu” Levisa Spence’a czytamy: „każdy przy odrobinie pilności może z łatwością nauczyć się odczytywać karty. Ale ktoś, kto posiada ponadprzeciętne zdolności psychiczne i psychologiczne, może wprowadzić do tego odczytywania szersze, głębsze i bardziej subtelne zrozumienie. W kartach zawiera się magia”.

Pochodzenie kart tarota nie jest znane, aczkolwiek w środowiskach okultystycznych panuje przekonanie, że wywodzi się on ze starożytnego Egiptu. Francuski okultysta Antoine Court de Gébelin (1725-1784) uznał, że symbole występujące na kartach pochodzą z egipskich hieroglifów. Court de Gébelin twierdził, że źródłosłów nazwy „tarot” to dwa staroegipskie słowa: tar – król, oraz roq – droga. Skojarzył 22 arkana Wielkich Tajemniczeń z 22 literami hebrajskiego alfabetu. Dopatrywał się w tarocie kontynuacji Księgi Bożych Tajemnic, którą – według kabalistycznych legend – otrzymał Adam w raju z rąk archanioła Raziela. Angielski okultysta MacGregor Mathers (1854-1918) uważał karty tarota za symbole etapów, przez które winien przejść adept „wysokiej magii”. Jedną z wersji tarota wraz z „Księgą tarota” opracował osobiście znany prekursor satanizmu Aleister Crowley (1875-1949).

Znakomity znawca tematu, J. W. Suliga, autor książek o tarocie, pisze na łamach czasopisma „Gnosis”: „**Karta tarota nie jest zwyczajnym karcianym obrazkiem. I nigdy najprawdopodobniej nim nie była. Nie jest również alegorią, czy zbiorem symboli. Jest w pełnym tego słowa znaczeniu ikoną stworzoną wedle określonych reguł i pośredniczącą pomiędzy jej użytkownikiem a tym, czego istnienie mu unaocznia. W odróżnieniu jednak od bizantyjskiej ikony, która objawia Sacrum nie ukrywając Jego obecności (skutkiem czego staje się częścią przejawionego w niej Światła), ikona tarotowa okrywa się mrokiem tajemnicy i tym sposobem kusi ludzi do podjęcia wysiłku jej rozszyfrowania**”. Zatem tarot stanowi obraz czegoś, co jest przeciwieństwem Światłości. Una-

ocznia istnienie czegoś co jest okryte mrokiem tajemnicy. Suliga wyjaśnia: „**Tarot (...) jest takim magicznym narzędziem, którego umiejętne zastosowanie przeobraża teorię w praktykę i pozwala człowiekowi doświadczać realnego obcowania z „anielsko-demonicznymi” duchami**”.

Okazuje się, że karty tarota nie tylko symbolizują, ale **przywołują** całą plejadę demonicznych bytów, których imiona „są znane, znaczeniowo rozpoznane i mocą magicznego „prawa analogii” nałożone na karty tarota. **Czyni to z każdego arkanu sigillum – magiczny znak sporządzony w myśl określonych reguł i wyposażony w zdolność przyciągania desygnowanych przez siebie duchów.** Zważywszy, że wedle prawideł magicznej sztuki, już samo wymawianie ich imion ma znamiona ewokacji, (...) tarotowe arkana są jej zwielokrotnieniem, gdyż każda karta nosi sygnatury wielu anielskich i demonicznych istot. Co więcej, poprzez znaczeniowo-symbolową korelację z innymi kartami ewokację tę dodatkowo wzmacnia. **Ewokowanie duchów dokonuje się niezależnie od woli i świadomości człowieka, choć udział tych czynników w „magicznym dziele” wywiera niewątpliwą wpływ na jego skuteczność**”.

Zatem, zdaniem znawcy tarota, technika ta pozwala przywoływać byty duchowe i obcować z nimi. Wyciągnijmy logiczne wnioski: karty tarota przywołują duchy **niezależnie od woli i świadomości człowieka** – czyli, owe duchy przychodzą bez względu na to, czy osoba używająca tych kart jest tego świadoma czy nie i bez względu na to, czy tego chce, czy nie chce.

Oto co J. W. Suliga pisze o głębszym znaczeniu kart tarota: „**Wróżbita widzi w tarocie sprawną „maszynę do wróżenia”, pomocną do opisu przyszłych zdarzeń. Rzadko wie, skąd tarot „czerpie wiedzę” o przyszłości**”. Samo wróżenie jest zatem jedynie przedsiönkiem do jakiejś tajemniczej wiedzy wyższego rzędu. Otóż: „**Bramę do wiedzy o „tej wiedzy” otwiera medytacyjna praktyka nad arkanami tarota. Tarot zaczyna „mówić” do człowieka, „coś” „oznajmiać” i „przekazywać”. Już nie jest „czymś”, lecz „kimś”, z „kim” można prowadzić dyskurs, radzić się „go”, pytać i otrzymywać odpowiedzi. (...) Przy okazji uaktywniają się również paranormalne zdolności człowieka zajmującego się tarotem. Wzrasta też odczuwanie fenomenów świata astralnego. Tu już potrzebny jest „duchowy przewodnik”. W rolę tę znakomicie wciela się sam tarot. A po-**

przez niego „**ktos**”, kogo obecność „w kartach” (i poza nimi) doznawana jest jako przejaw „**ducha tarota**”, głos „**wyższej jaźni**”, a nawet Boga”. Innymi słowy, tarot i ów tajemniczy „**ktos**” tzn. **zły duch** zaczyna być duchowym przewodnikiem człowieka, który poddaje się nieomyślności tego „**kogoś**”. Skutkiem takiego duchowego prowadzenia jest zniewolenie, co widać doskonale na przykładzie ludzi, których zabawa z tarotem doprowadza do tego, że nie wychodzą na spacer, ani na zakupy, zanim nie postawią sobie kart.

Tarot jest narzędziem inicjacji magicznej. Stwierdza to jednoznacznie J. W. Suliga, który napisał kilka książek o tarocie i jest w tej dziedzinie autorytetem: „**Z upływem czasu owo swoiste communio tarotorum przybiera na sile. Owocuje urealnieniem się „skrytego” za tarotem bytu (a właściwie bytów, z którymi okultysta obcuje i które go wtajemniczają, będąc promotorami jego magicznej inicjacji)**”. Suliga przyrównuje tarota do broni palnej, a osoby traktujące tarota jako zabawę do kogoś, kto zaczyna strzelać dla rozrywki, w nadziei, że nikogo nie trafi. W przypadku zabawy tarotem „**ofiara będzie strzelający. Tarotem tak jak bronią nie powinno się bawić**” (J. W. Suliga, Biblia szatana, Warszawa 1991).

I co z tego, że karty tarota sprzedawane są w sklepach z zabawkami albo że stoją na półce obok artykułów papierniczych? Co z tego, że załączone są „**dla relaksacji**”, albo „**dla zabawy**” do kolorowej gazetki dla nastolatków? Co z tego, że w środkach masowego przekazu reklamuje się wróżby tarota i że bagatelizuje się zagrożenia okultystyczne albo je wyśmiewa. Co z tego, że tegoroczna relacja telewizyjna „**Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**” w godzinach największej oglądalności przeplatana była „**zabawą**” we wróżenie z kart tarota? Czy to zmieni postać rzeźby? Czy przez to znikną realne zagrożenia ingerencji demonicznych? Czy przez to najróżniejsze magiczne rekwizyty, takie jak amulety, wahadełka czy karty tarota staną się mniej niebezpieczne?

Niestety, nie. Magia działa i jest skuteczna. Pamiętajmy o okultystycznych źródłach Niemiec hitlerowskich. W kwietniowym numerze „**Wróżki**” (4/2002) na stronie 50 znajduje się artykuł pt. „**Szamani wielkich polityków**”. Czytamy w nim między innymi: „**Korzystanie przez elity polityczne III Rzeszy z usług astrologów i jasnowidzów przeszło już do legendy. Nigdy przedtem ani**

nigdy potem w nowożytnej historii decyzji o losach świata nie opierano tak często na mowie kart, jak właśnie w hitlerowskich Niemczech”. Astrologia miała wielki wpływ na politykę hitlerowskich Niemiec i traktowana była z najwyższą powagą, o czym piszą nie tylko ezoteryczne pisma. Istnieje wiele książek i opracowań poruszających temat okultystycznych uwarunkowań nazizmu (np. F. King „Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej”). Zresztą, nie tylko starożytności i w hitlerowskich Niemczech astrologię brano na poważnie, skoro z rad astrologów korzystają również ludzie współcześni.

Sytuacja jest bardzo trudna, tym bardziej, że ostrzeżenia ludzi zdających sobie sprawę z tych zagrożeń i świadectwa osób w różny sposób okaleczonych przez praktyki okultystyczne są wyśmiewane bądź pomijane milczeniem, podczas gdy rośnie liczba wróżbitów. Obliczono, że dziś liczba ogólna różnych wróżbitów, magów i czarownic, oficjalnie zarejestrowanych i parających się magią, sięga ponad 20 milionów. Przy czym jest to traktowane jak każdy inny zawód. Także w naszym kraju.

W listopadowym numerze „Wróżki” (11/2002) na stronie 7, znajduje się króciutki artykuł w którym czytamy: „Andrzej Lepper nie chce do Unii Europejskiej, a wróżki i owszem. Cieszą się, że Sejm uznał ich zawód i uznał, zgodnie z sugestią Komisji Europejskiej, astrologów i wróżbitów za prawnie chronioną profesję. Zaprotestowała Liga Polskich Rodzin”. Przekonane co do wysokiej jakości swych usług, polskie wróżki nie obawiają się konkurencji. „Większość moich klientów to ludzie wykształceni, na stanowiskach, 40% to członkowie Business Center Club” – twierdzi Jolanta Walkowska, wróżka ze Śląska.

Warto wiedzieć, że 1995 roku w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej zarejestrowano „zawód” wykonywany przez ludzi, którzy: „przewidują przyszłe zdarzenia w życiu osobistym przez praktykowanie astrologii i podobnych technik, oraz ostrzegają i dają rady dotyczące przyszłości. Ich zadania obejmują układanie horoskopów po narodzinach lub później i przewidywanie warunków życia, (...) interpretowanie charakterystyki linii dłoni, układu kart, układu liści parzonej herbaty, fusów kawy, kształtu i układu kości martwych zwierząt” (Klasyfikacja zawo-

dów i specjalności III. Opisy grup zawodów, Warszawa 1995).

Z internetowej strony, na której można sobie powróżyć losując kartę tarota można się dowiedzieć, że istnieje pewne „ryzyko zawodowe”. Okazuje się, że w związku z owym ryzykiem profesja wróżbity posiada swoiste przepisy BHP. O jakie ryzyko chodzi? Otóż: „Wróżąc kartami tarota można przejąc na siebie kłopoty osoby, której się wróży. Dlatego wróż po seansie myje się. Dlatego za wróżbę trzeba zapłacić, choćby symbolicznie, bo w ten sposób staje się ona interesem. Za wróżbę nie można dziękować, bo dobro, które uczynił wróż, pozostanie przy nim”.

A jakie są owe skutki – łatwo się przekonać, chociażby na przykładzie Niemiec nazistowskich i nieszczęśliwego życia osób, które korzystały z usług wróżbitów i interesowały się magią. Do takich należał między innymi król Zygmunt August i Lady Diana. Lady Diana i Dodi Fayed korzystali z usług osobistej „astrolożki”, niejkiej pani Rity Rogers, która wróżyła im świetlaną przyszłość pełną szczęścia i miłości. Nota Bene, jak to się stało, że ani Rita Rogers, ani inna osobista wróżka Lady Diany, Penny Thornton, ani żaden ze słynnych zgadywaczy przyszłości nie zobaczył w gwiazdach wypadku, w którym oboje zginęli?

A oto inne przykłady podane przez Księdza egzorcystę z Lichenia:

W tym samym czasie kiedy kobieta stawiała tarota jej mąż popełnił samobójstwo; właścicielka sklepiku, często korzystająca z usługi wróżki utraciła swój interes i popadła w dług; zgodnie z zapowiedzią wróżki nastąpił ciężki wypadek drogowy; uczennica po dwóch wizytach u wróżki popadła w anoreksję; żona chcąc poprawić jeszcze sytuację w dobrze prosperującej firmie męża szukała pomocy u wróżki i w rezultacie doprowadziła do wielkiego kryzysu; podobnie matka doprowadziła do rozstania się córki z narzeczonym; studentka zajmująca się tarotem po pewnym czasie nie mogła dalej się uczyć; w rodzinie babci, która dorabiała pieniądze poprzez wróżenie nastąpiły kłótnie i choroby a ponadto w mieszkaniu pojawiła się zjawy złego ducha, który w nocy przez hałasy dawał znaki, że chce być panem w tym domu! Niech to będzie dla nas przestroga. I ograniczmy swoją chęć poznania przyszłości do prognozy pogody.

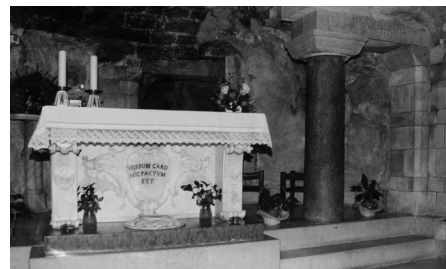
Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

W Domu Matki

Przedstawiamy homilię ks. dr Mirosława Wróbla wygłoszoną podczas Czuwania Noworocznego 2004 r. w Grocie Zwiastowania w Nazarecie.

Moi Kochani!

Już tylko minuty dzieli nas od Nowego Roku 2004. Mamy wielką łaskę wkroczenia w ten Nowy Czas w **Grocie Zwiastowania w Nazarecie** podczas przeżywania Eucharystii. Możemy bez wątpienia stwierdzić, że jest to **święty czas – kairos**, który realizuje się aktualnie w naszym życiu. Będąc w tym świętym miejscu i w tym świętym czasie zadajemy sobie pytanie, **dłaczego tutaj teraz jesteśmy?** Dlaczego właśnie tu gromadzimy się w naszej modlitewnej wspólnotce, aby wejść w Nowy Rok? Czy jest to tylko nasz ludzki wybór? Czy jest to tylko nasza zapobiegliwość i rezultat naszych pragnień? Gdy głębiej wczytujemy się w zamysł Bożej mądrości i tajemnicę Jego Opatrzności w naszym życiu, wówczas możemy lepiej rozpoznać sens naszej obecności w tym czasie i w tym miejscu – *hic et nunc*, tu i teraz. Dostrzegamy wówczas wyraźniej, że tak naprawdę to **zaprosiła nas tutaj Matka Najświętsza**. Każdego z nas z osobna. Nie jesteśmy tu przypadkowo. Jesteśmy tymi, którzy reprezentują nie tylko naszą Ojczyznę – Polskę, lecz ludzkość całą i którzy tutaj są zgromadzeni, aby wraz z Maryją wyrazić dziękczynienie Panu Bogu. Zaprosiła nas Maryja, chyba w najpiękniejsze miejsce, w jakie można zaprosić człowieka żyjącego na ziemi, **do swojego Domu**. I na pew-



no, jest nam tak dobrze tutaj w tej tak skromnej, ale jakże swojskiej Grocie. Jakże mogłoby być inaczej, skoro jest to **Dom Maryi, Dom Matki**, która nas bardzo kocha i pragnie przytulić każdego zaproszonego gościa i nazwać go po imieniu. Ona tak bardzo chce zaprosić każdego człowieka do obecności w życiu Jej Syna. Czyż nie jest to piękne zaproszenie i piękna uczta, którą Matka Boża przygotowała każdemu z nas na progu Nowego Roku? I pytamy się dalej, dlaczego Matka

Boża nas tutaj zaprasza? Dlaczego teraz? Dlaczego w to miejsce? I znowu możemy czytać oczyma duszy, że Maryja tak bardzo pragnie, aby przez nasze serca, przez naszą wolę, przez nasze życie **wyrazić wdzięczność Panu Bogu**. Złożyć podziękę, którą tak po ludzku trudno jest o własnych siłach wyrazić. Potrzeba tutaj Maryi, potrzeba Matki, która niejako to dziękczynienie weźmie w swoje ręce i złoży na tym ołtarzu, gdzie Jej Syn w Eucharystii, w Najświętszej Ofierze składa Bogu **najdoskonalsze dziękczynienie**. My ludzie możemy włączyć się w to święte dziękczynienie i przez to dotknąć wieczności w pocałunku Nieba i Ziemi, w pocałunku między Bogiem i ludzkością. **Jesteśmy zatem tu i teraz, aby dziękować.**

Niedawno usłyszałem autentyczną historię o pewnej biednej rodzinie, w której urodziło się niewidome dziecko. Lekarze zaraz po urodzeniu stwierdzili, że w miarę upływu lat jest szansa na to, aby chłopiec mógł widzieć. Rodzice bardzo modlili się w tej intencji. Wielokrotnie wyjeżdżali do różnych Sanktuariów. I kiedy chłopiec miał 5 lat, wówczas po jednym z badań lekarskich stwierdzono, że jest szansa, aby chłopiec widział. Musiała być jednak przeprowadzona specjalistyczna operacja. Rodzice uzyskali pomoc od swoich znajomych i od różnych dobroczynnych organizacji, aby wybrać się do kliniki wielkiego miasta i aby tam poddać dziecko leczeniu. Mały chłopiec, kiedy wyjeżdżał z domu, zabrał ze sobą jedną rzecz, do której był bardzo przywiązany – małego misia. Tak, jak nasza dziewięcioletnia Ewelinka nosi zawsze ze sobą małą kaczkę, do której jest tak przywiązana. Podobnie ten mały chłopiec miał swojego małego misia. Mama mu mówiła: *ależ nie bierz tego misia, bo on jest już taką starą zabawką, masz go już ponad 3 lata. Jest już tak poszarpany, nie ma już ucha, nie ma oka.* Ale chłopczyk mówi: *nie mamo, bo ja tak bardzo chcę, aby on był razem ze mną.* Do tego stopnia chłopiec był przywiązany do swego misia, że kiedy była przeprowadzana operacja, wówczas lekarze położyli tę zabawkę przy chłopcu na stole operacyjnym i dziecko trzymało misia, a lekarze operowali. Po kilku tygodniach, kiedy zdjęto opaski z oczu, okazało się, że dziecko widzi. I nadszedł moment wyjścia ze szpitala. Chłopiec spotykał się z lekarzem, który go operował i powiedział cichym dziecięcym głosem: *panie doktorze dziękuję, że mogę widzieć. Proszę przyjąć jako moje*

podziękowanie mego najlepszego przyjaciela – misia. I dziś, ten poszarpany miś, z jednym okiem, z jednym tylko uchem, jest ustawiony na biurku zadziwionego lekarza i jest pięknym wyrazem wdzięczności małego chłopca za dar odzyskania wzroku.

Moi kochani, możemy uczyć się na podstawie zachowania tego dziecka ofiarującego swą najcenniejszą zabawkę w dowód wielkiej wdzięczności. I my dzisiaj na progu Nowego Roku **powinniśmy ofiarować nasze serca, nasze życie** tutaj na tym ołtarzu i podziękować Panu Bogu za ten czas, który był nam dany w minionym Roku, który był nam dany w ciągu naszego ubiegłego życia. Nieraz to składane w ofierze serce może być różne. Może być poszarpane, może tak symbolicznie być tylko z jednym okiem, czy jednym uchem wskutek różnych trudności i cierpień, których doznajemy oraz wskutek różnych grzechów, które popełniamy. Ale Pan Bóg chce je przyjąć i chce abyśmy tak całkowicie ofiarowali to serce na tym ołtarzu. To wdzięczne serce Bóg przyjmując leczy, wznosi i coraz bardziej prowadzi do pełni. Tak bardzo pragniemy podziękować Bogu za ten miniony czas. Jednocześnie w tym dziękczynieniu naszym pragniemy także wznosić naszą myśl ku przyszłości. Zobaczmy – jakby połączenie starego z nowym. Patrzenie w przeszłość, aby lepiej widzieć przyszłość. Sięganie do korzeni, aby jeszcze bardziej iść i owocować ku górze, ku wieczności. Ten święty czas i miejsce tak nas bardzo nastrojają do tego, abyśmy spojrzawszy w przyszłość zaufali Panu Bogu powierzając Mu świat cały, nasze rodziny, naszych wszystkich znajomych, nasze serca.

Z pomocą przychodzi nam Najświętsza Maryja Panna – Boża Rodzicielka, która jest Patronką dzisiejszego pierwszego dnia Nowego Roku. Modlimy się o to, aby ta wdzięczność nasza połączona z **wdzięcznością Maryi**, wzniosła się ku Bogu. Modlimy się, aby wiara nasza połączona z **wiarą Maryi** mogła coraz bardziej w sposób żywy promieniować w naszym życiu. Modlimy się, aby miłość nasza wspólnie z **miłością Maryi**, mogła nieustannie promieniować ku Bogu i drugiemu człowiekowi. Modlimy się, polecając Bogu nie tylko nas samych, nie tylko nasze życie, nie tylko nasze serca, ale tych wszystkich, którzy w duchowy sposób są także z nami połączeni. Ojca Świętego, naszych biskupów, nasze wspólnoty parafialne, nasze rodziny, naszych bliskich, przyjaciół

z różnych grup modlitewnych, ze zgromadzeń zakonnych, wszystkich tych, którzy prosili nas o modlitwę, wszystkich tych, którzy łączą się z nami, ale także i tych, którzy zapomnieli o Bogu, którzy w ślepych szale dzisiejszej nocy zupełnie w innym kierunku zorientowali swoje myśli i swoje życie. Pragniemy wszystko to złożyć tutaj, na tym ołtarzu, abyśmy przez te nasze serca promieniujące wiarą, nadzieją i miłością razem z **Sercem Matki w Jej DOMU** mogli niejako świat cały oddać Panu Bogu. Dziś w tej umęczonej konfliktami Ziemi Świętej prosimy zwłaszcza o pokój. 1 stycznia to dzień, w którym Ojciec Święty Jan Paweł II wystosowuje na cały świat specjalne orędzie pokoju. I my dzisiaj tutaj także pragniemy prosić właśnie o ten pokój dla świata, dla rodzin, a także dla serc każdego z nas. Niech Matka Królowa Pokoju, która nas zaprosiła na tę wspaniałą ucztę i zgotowała nam najpiękniejszy prezent, jaki człowiek może otrzymać, wstawia się za nami u swojego Syna. Niech nieustannie wzbudza w nas te wszelkie impulsy, które sprawiają, że nasza wiara, nadzieja i miłość wzrasta ku Bogu i ku drugiemu człowiekowi. Amen.



Kolęda u Ks. Biskupa Nazaretu

Numer 1

Moja najpiękniejsza noc sylwestrowa

W swoim życiu przeżyłam – jak mi się zdawało – wiele wspaniałych nocy sylwestrowych. Jednak miejsce, w którym dane mi było spędzić ostatniego sylwestra pozostanie w moich wspomnieniach na zawsze jako numer 1.

Wszystko zaczęło się w dniu św. Barbary, kiedy otworzyłam pocztę internetową była w niej następująca propozycja – Sylwester w Nazarecie, Trzech Króli w Betlejem, w międzyczasie inne miejsca Ziemi Świętej. Nie wahałam się ani przez moment. Było dla mnie jasne, że w ten sposób Królowa Pokoju, którą dziewięciokrotnie odwiedzałam w Medziugorju, tym razem zaprasza mnie do swojego domu w Nazarecie. Cieszyłam się, że w Jej Święto – Bożej Rodzicielki będziemy wspólnie modlić się o pokój na ziemi,

o której mówi się, że jest „matką wszelkich konfliktów na świecie”. I do końca nie zdawałam sobie sprawy, że w ostatni dzień roku będę **modlić się w Domu Matki**, w Jej własnym Domu, w którym żyła, mieszkała, wypowiedziała Bogu swoje **Fiat: w Grocie Zwiastowania**.

Natychmiast wystąpiłam z podaniem o urlop, który otrzymałam bez problemu gdyż wyjątkowo w tym roku pozostało mi 11 niewykorzystanych dni. Po pierwszej euforii zaczęły się schody i pytania. Ile to może kosztować? Skoro zaprasza mnie Matka muszę jechać! Przecież mam pracę, mogę zaciągnąć kredyt w banku. Czy mam czekać aż zarobię i odłożę dużo pieniędzy a gdy okaże się, że mam odpowiednie środki, to braknie mi sił i zdrowia? Jak już niejednokrotnie przekonałam się, kiedy Matka zaprasza, troszczy się o wszystko. Trzeba tylko powiedzieć **Tak**. Tradycja mówi, że Morze Czerwone nie rozstało się dopóki pierwszy Izraelita nie wszedł do wody. Tak też było w moim przypadku, odsuwałam wątpliwości i modliłam się, a pieniądze przychodziły w odpowiednich kwotach, wszystko „za pięć dwunasta”. Widziałam, że ten wyjazd nie był moim pomysłem, ale jest to prezent, za który pragnę w ten sposób publicznie podziękować, a jednocześnie zachęcić każdego, aby **nie bał się przyjmować darów od Najlepszego OJCA**, który pragnie widzieć swoje dzieci szczęśliwymi. Czyż nie ofiarował nam najcenniejszego daru – Swojego Syna, który z Miłości oddał za każdego z nas Swoje Życie? Czym w porównaniu z tym faktem jest dla Niego drobna suma jakiej potrzebujemy na pielgrzymkę? Myślę, że wielu z was doświadczyło tego wyruszając do Medziugorja. Trzeba tylko połączyć pragnienie z modlitwą, a nierealne stanie się możliwym.

Tak więc i ja, która miesiąc wcześniej nawet nie marzyłam o takiej podróży, **rozpoczęłam przycgodę na ojczystych drogach Jezusa i Maryi**. Muszę przyznać, że od samego początku czułam się jak u siebie, a raczej jak w Medziugorju.

Czuwanie rozpoczęliśmy o godzinie 21. O północy, po modlitwie wiernych, Eucharystia została przerwana dźwiękiem dzwonów. Był to doskonały czas na osobistą modlitwę, w trakcie której myślałam, że jest to dobre miejsce i właściwy moment, aby prosić Boga o dary dla siebie i innych. Między innymi przyszła mi na myśl prośba, aby Bóg obdarzył mnie mocą i odwagą mówienia tego, co On chce przekazać ludziom, abym nie bała

się, że wezmą mnie za wariatkę. Modlitwa ta miała swoje źródło w wydarzeniu z 23 sierpnia 2003r., kiedy na porannej modlitwie zachwyciły mnie słowa świętej Róży z Limy zapisane w brewiarzu mówiące o tym, że gdyby ludzie wiedzieli jak wielką rzeczą jest łaska, która przychodzi przez cierpienie, po całej ziemi zamiast bogactw i skarbów szukaliby i cierpienia i upokorzenia. Kiedy powtórzyłam to mojej przyjaciółce, powiedziała: *to prawda ale lepiej, nie mów o tym bo cię wezmą za wariatkę*.

Po Eucharystii zgodnie z medziugorskim zwyczajem losowaliśmy „**przyjaciół z nieba**” patronów na Nowy Rok. Wyobrażcie sobie moją radość gdy wylosowałam karteczkę z następującym tekstem: **«Święta Róża z Limy (23 sierpnia) – „Słuchajcie wszyscy ludzie! W wezwaniu Chrystusa i Jego słowach – ostrzegam was: Nie możemy zdobyć łaski, jeśli nie cierpimy zmartwienia; trud za trudem musi być naszym, jeśli mamy osiągnąć zażyły udział w Bożej naturze, chwale dzieci Bożych i doskonałym szczęściu. Gdyby tylko ludzie wiedzieli, jak piękną, szlachetną i bezcenną rzeczą jest łaska Boża!»** Módl się, żeby dusze odnalazły prawdziwe piękno Krzyża.»

Jeśli nie losowaliście w swoich grupach modlitewnych patronów, **proponuję zaprzyjaźnić się z wyjątkową świętą**, która, śmiało można powiedzieć, była przewodniczką naszej pielgrzymki. Jak się później okazało jej relikwie towarzyszyły nam przez cały czas pielgrzymki od samego Krakowa. Jako jedna z pierwszych grup dotarliśmy do miejsca jej urodzenia – Abellin, gdzie znajdują się ruiny jej domu a także kościół, w którym przez chrzest została włączona do wspólnoty dzieci Bożych. Byliśmy także bardzo gościnnie przyjęci w klasztorze w Betlejem, w którym spędziła ostatnie lata swojego życia. Stali Czytelnicy Echa wiedzą już, że piszę o **bl. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego – Małej Arabce**. Ta naprawdę wyjątkowa zakonnica została obdarzona w zdumiewający sposób przez niebo tyłoma charyzmatami, że starczyło by ich dla kilku świętych. Według siostry Aleksandry z Polski, będącej kandydatką do Karmelu, Bóg koncentrując w osobie Małej Arabki tak niepojęte dary, chciał w ten sposób pokazać zmaterializowanemu światu, że istnieje coś wobec czego nauka jest bezradna. Ja sama odkąd sięgnę pamięcią chciałam być naukowcem, wszystko szło jak z płatka: doskonałe liceum, wymarzone

studia, praca w Instytucie Naukowym, prawie ukończony doktorat i wtedy wpadł w moje ręce *Dzienniczek* Siostry Fausty. Pamiętam moje zmaganie i niedowierzanie, że ja w swoim mniemaniu taka mądra, nie mogę pojąć tego, co pisze ktoś, kto ukończył zaledwie parę klas? Wtedy zrozumiałam, że własnymi siłami mogę osiągnąć wykształcenie, nagromadzić informacje, ale **prawdziwa mądrość jest darem Boga**. W jednej chwili postanowiłam zrezygnować z dotychczasowej drogi, gdyż zobaczyłam, że to, co robię nie jest zgodne z wolą Bożą. Dziś po dwudziestu latach mogę zaświadczyć, że jeśli rezygnuję z czegoś oddając to Bogu, On nie pozwala się prześcignąć w hojności, choć może nie zawsze od razu to widzę.

Przez osobę Małej Arabki kolejny raz przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby i hojnie obdarowuje ze swojego skarbcza każdego, kto otwiera się na przyjęcie Jego darów. Ta niewykształcona, uboga sierota w swoim krótkim życiu, dokonała wielkich, nieprzemijających dzieł, na wielu kontynentach. Może być przykładem i wzorem dla każdego z nas, że poddając swoją wolę planom Boga możemy wspólnie dokonywać wielkich dzieł. Już na wstępie naszej pielgrzymki głęboko zapadły mi słowa ojca Kazimierza Frankiewicza, który witając nas polecił, byśmy modlili się o taką pokorę, aby Bóg mógł nam wyjawiać plany, które ma od wieków dla każdego z nas.

Królowa Pokoju wzywa nas do modlitwy o pokój i dała nam za przewodniczkę Małą Arabkę, którą Ojciec Święty ogłosił **Patronką Pokoju**. W czasie, kiedy w wielu miejscach na świecie toczą się wojny, gdy w wielu innych wisi on na przysłowiowym włosku lub jest utrzymywany przy użyciu ogromnych arsenałów broni, mogliśmy uczestniczyć w tym dziele, o którym tak często mówi ojciec Jozo Zovko – Ci, którzy się modlą robią więcej dla świata niż politycy.

Chcę w tym miejscu zapewnić wszystkim, w sercu których pragnienie poznania Ojczyzny Jezusa przegrywa ze zdrowym rozsądkiem, że tak, jak powiedziała jedna z uczestniczek pielgrzymki „*wojna jest tylko w telewizji*”. Konflikt istnieje, ale nie rozwiążą go politycy. Będzie trwał tak długo, jak długo nienawiść matki Żydówki do Palestyniczki i na odwrót, będzie większa niż miłość do własnego syna. Dlatego trzeba przyjeżdżać do Ziemi Świętej, aby modlitwą gasić płomień nienawiści.

MEDZIUGORJE 7 (c.d.)**Święto Ofiarowania Pańskiego,
06.01.1985 r.**

Jak zawsze, także orędzie do parafii w czwartek wieczorem 24 stycznia, odnosiło się do konkretnej sytuacji: „Drogi dzieci! W tych dniach odczuliście dobroć Bożą, w związku ze zmianami, które zaszły w tej parafii. Szatan jeszcze bardziej zaciekle działa, pragnąc pozbawić każdego z was radości. Poprzez modlitwę możecie go całkowicie rozbroić, a sobie zapewnić szczęście. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Wszystkie dary i orędzia są dla tych, którzy na nie odpowiadają, nie zaś dla tych, którymi kieruje wyłącznie zwykła ciekawość.

Również we czwartek wielka żarliwość podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, jaka ma miejsce po Mszy św.: widziałem sześcioro lub siedmioro dzieci na klęczkach przez ponad dwie godziny, jak kręciły się i czyniły wszelkie możliwe wysiłki, aby wytrwać. Nasza mała wiara skłonna byłaby sądzić, że na dłuższą metę wszyscy się znużą, zwłaszcza młodzi. Tymczasem to oni właśnie są najbardziej wytrzymali. Gdzie indziej świat zdaje się stary i zmęczony: tutaj nikt nie zna zmęczenia, ale postępowanie. Dopiero idąc za Maryją wyrastają orle skrzydła i życie nabiera rozpędu: oto tajemnica ostatnich czasów (Monfort).

Najwięcej jednak żywotności i zaangażowania mają tutaj dwie grupy modlitewne: Ivana, której zadaniem jest poznawać siłę i skuteczność wolnej modlitwy w walce z mocami diabelskimi. Dwa razy w tygodniu wspinają się wspólnie: na górę Krzyża we środę i na górę objawień w sobotę. Wierni wezwaniu Maryi, pewnego razu wspięli się na Križevac wieczorem, gdy świeżo spadł śnieg i było bardzo zimno: jak znaleźli drogę wśród skał i kamieni? A przecież po modlitwie na śniegu objawiła się Maryja, uradowana jak nigdy dotąd: „Te wasze poświęcenia wyblągały u Boga wielką łaskę. Dzięki waszej modlitwie jeden punkt mojego planu został wypełniony”. Z kolei Jelena, w wieku 12 lat, jest narzędziem Maryi w kierowaniu inną grupą na wspólnej drodze wzrastania w wierze. Po modlitwie Maryja wyjaśnia, jak powinni postępować. „Jeśli ktoś pragnie mieć Ducha, musi być opróżniony,

skupiony, trzeba umieć słuchać Boga w drodze”. Nie chodzi o to, by wiedzieć czy i jak objawia się Matka Boża. Żle się dzieje, że Kościół nie zbiera tych owoców i że życie chrześcijańskie pozostaje puste. Każdy z nas powinien mieć w sobie jakiś cierń, by móc go znosić i doświadczać Bożej mocy, jak św. Paweł. Pewnego razu, podczas wspólnej modlitwy, Jelena usłyszała głos Jezusa mówiący, jak należy przyjmować cierpienia: „Kiedy oddalacie od siebie krzyż, składacie go na mnie. Jeśli ktoś kładzie przed wami igłę, boicie się; powinniście być jednak gotowi przyjąć także nóż”. Matka Boża zaś powiedziała: „Rozmawiajcie z waszym bliźnim za dnia, ale półgłosem, bez czynienia hałasu, aby nie utracić znaczenia tego daru” (o. Tomislav).

Dla tych młodych jest z pewnością nie lada zadaniem strzec skarbu niebieskiego porozumienia przed szturmem ciekawskich i oceniających, jaki się wkrótce na nowo rozpęta. Ivan bywa wręcz nieuprzejmy. Jakov mówi, że Matka Boża żegna się z nimi bardzo szybko, ponieważ podczas objawień panuje zbyt duża nieuwaga, podczas gdy teraz, w zimowej ciszy, zatrzymuje się znacznie dłużej. Mówi się o zamknięciu sali objawień przed wszystkimi, podczas gdy oni wejdą tam godzinę wcześniej, by modlić się przygotować na spotkanie z Maryją.

Przed wymogami modlitwy na dalszy plan schodzi nawet wizyta biskupa. Biskup dwadzieścia minut czekał na próżno w błocie przed skromnym domem Ivana, gdyż młody człowiek poszedł szukać owcy... Jego Ekscelencja Franić powiedział żartem do zachowujących rezerwę rodziców: „Lekceważycie Dalmatów, nawet gdy któryś jest biskupem” (dla Chorwatów, od wieków walczących z islamem, przyjmujący kulturę zachodnią Dalmacji są nazbyt ustepliwi – wyjaśnił nam biskup). Rozpoznawszy go, od razu przyszli go pozdrowić i przeprosić, ale Ivan się nie pojawił: musiał przygotować się do wejścia na górę. Także Jelena nie chciała przyjść do domu na wywiad, ponieważ przebywała w kościele na modlitwie; później usłuchała, ale gdy biskup się spóźnił, wróciła z powrotem do kościoła, skąd przywieziono ją godzinę później po przybyciu biskupa; wydawała się jednak jak na rozżarzonych węglach. Od razu przypomniał mi się przypadek św. Wincentego a Paulo, który na łożu śmierci każe czekać kardynałowi wysłanemu przez papieża, ponieważ musi pomówić o waż-

nych sprawach... z zakonnicą. I umiera nie spotkawszy się z nim. Maria zaś mówi: „Nie jestem nawrócona, nikt nie może powiedzieć, że jest nawrócony. Dopiero w niebie wszyscy będziemy nawróceni”. Także św. Ignacy męczennik przeczył, jakoby był uczniem, choć związanego prowadzono go na miejsce kaźni: „Dopiero gdy zginę w paszczy lwów zaczną być uczniem”. Ogarnia nas aura pierwszych ojców Kościoła: panuje tu oszałamiająca pełnia Ducha: to dzieło Maryi!

Na koniec bardzo dobra wiadomość: w ostatnich dniach w Watykanie została utworzona w łonie Kongregacji Nauki Wiary komisja do badań nad Medziugorjem. Oznacza to, że papież bierze na siebie sprawę Medziugorja: wielu czekało na to w nadziei, iż rzuci on pełne światło na tę kwestię, bez uprzedzeń i wrogości Mostaru.

don Angelo

Od Redakcji

25 lutego w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Serdecznie zapraszamy 7 marca o godz. 10.00 w czwartą rocznicę śmierci **don Angelo** i w siódmą rocznicę śmierci **Czesi Mirkiewicz**, sprawowana będzie ofiara Mszy świętej, w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie. Serdecznie zapraszamy.

- **Zjazd Pobratymstwa – maj 2004**
- **Rekolekcje z o. T. Vlasicem – czerwiec 2004**
- **Rekolekcje z o. Jozo Zovko – jesień 2004**

Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znacznikiem w celu wysłania informacji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. **13201465-28943631-27003-23100-100030/0**.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**